

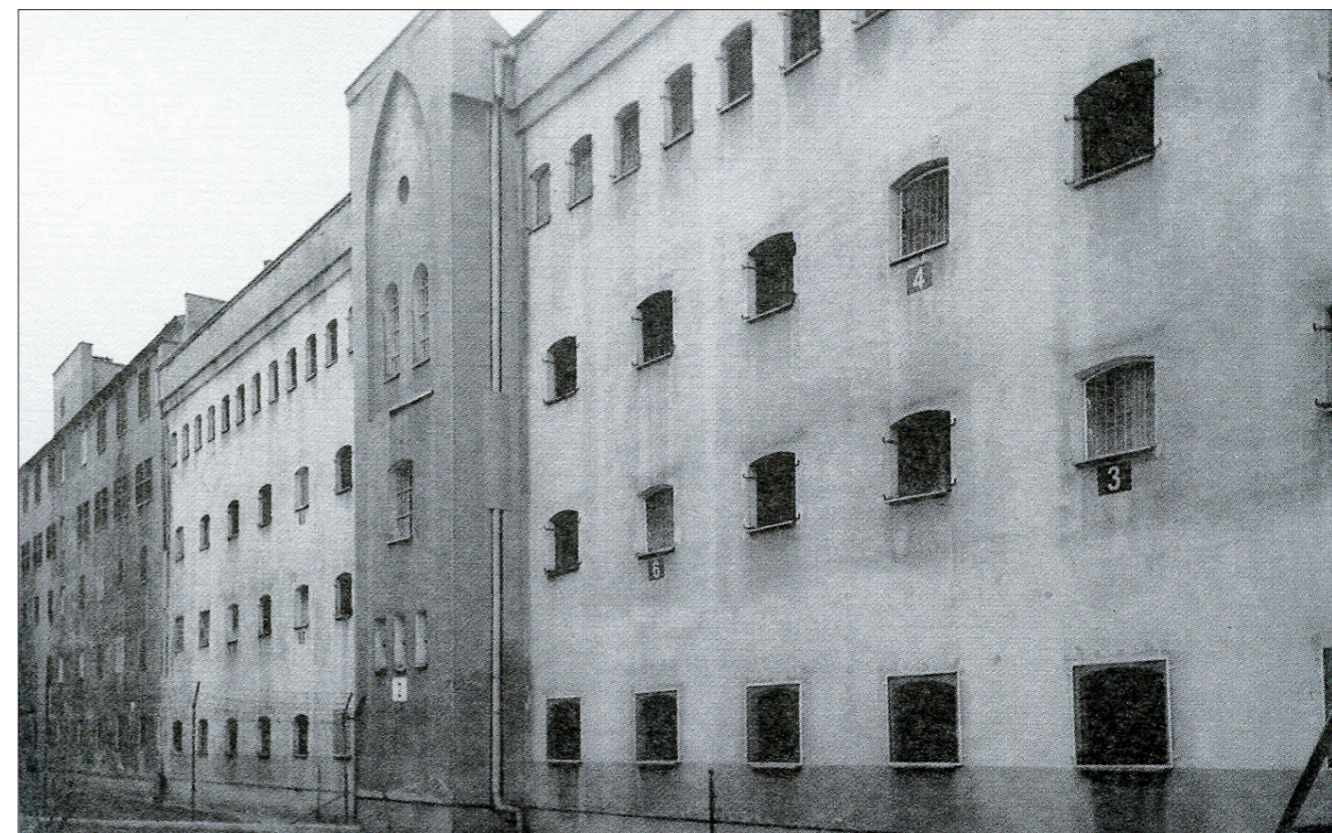
# 1 MARCA

Narodowy Dzień Pamięci  
„Żołnierzy Wyklętych”

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

Dodatek historyczny IPN  
Nasz Dziennik 2/2011 (45)

## Powrót pokolenia wyklętych



Więzienie mokotowskie w Warszawie

1 marca obchodzimy, po raz pierwszy oficjalnie, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Jest to data egzekucji w 1951 r. siedmiu członków władz konspiracyjnej organizacji „Wolność i Niezawisłość” – wojskowych i cywilnych przedstawicieli pokolenia kontynuującego walkę Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej o niepodległą Polskę: preza IV Zarządu Głównego WiN Łukasza Ciepłińskiego oraz Józefa Batorego, Franciszka Błażeja, Karola Chmiela, Mieczysława Kawalca, Adama Lazarowicza i Józefa Rzepki.

**Elżbieta Jakimek-Zapart (IPN Kraków)**

## Proces IV Zarządu Głównego WiN

Rozpoczął 5 października 1950 r. proces członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” był kolejnym i nieostatnim publicznym pokazem siły ze strony rządzącego reżimu komunistycznego wobec zmęczonego wcześniejszą walką o niepodległość społeczeństwa. I chociaż przebiegał w odmiennej od wcześniejszych sądowych pokazówek atmosferze politycznej, spowodowanej sytuacją wewnętrzną i międzynarodową, to jego propagandowy wydźwięk miał pogrzebać na zawsze nadzieje Polaków pokładane w jawnie i konspiracyjnie działających po wojnie ugrupowaniach opozycyjnych, ośmieszyć Rząd RP na uchodźstwie, a także osłabić prozachodnie nastroje i w efekcie zbudować niechęć do tamtejszych systemów demokracji.

ciąg dalszy na s. 11

Elżbieta Jakimek-Zapart (IPN Kraków)

## Proces

## IV Zarządu Głównego WiN

Ciąg dalszy ze s. I

Władza zamierzała pokazać wrogom i sojusznikom, że pod jej skrzydłami nie dojdzie do odtworzenia się na tak dużą skalę zorganizowanej opozycji. Podczas procesu celowo akcentowano także wątki współpracy WiN-u z duchowieństwem, a zwłaszcza ze zmarłym 2 lata wcześniej prymasem kard. Augustem Hlondem; był to kolejny etap przygotowań reżimu do otwartej walki z ostatnim wielkim przeciwnikiem w Polsce – Kościołem katolickim.

## Rok pracy IV Zarządu

Po aresztowaniu na początku stycznia 1947 r. Wincentego Kwiecińskiego, prezesa III Zarządu Głównego WiN, kierujący Obszarem Południowym Łukasz Ciepłiński postanowił kontynuować pracę Zrzeszenia. Na zwołanej 10 stycznia konferencji podjęto decyzję o zmianach w strukturze kierownictwa i przystąpiono do odtwarzania powiązań centrali z terenem. Prezesem IV Zarządu Głównego został Ciepłiński, wcześniej oficer przedwojennego Wojska Polskiego, inspektor rzeszowski ZWZ-AK, komendant krakowskiej Delegatury Sił Zbrojnych, który główne komórki organizacji oparł na swoich sprawdzonych i niezdekonspirowanych współpracownikach z Rzeszowszczyzny. Stanowisko wiceprezesa z zadaniem odbudowy zarządów obszarów objął Adam Lazarowicz, szefami poszczególnych wydziałów zostali: Mieczysław Kawalec – Wydział Informacji, Ludwik Kubik – Wydział Organizacyjny i Łączności, Józef Rzepka – Dział Polityczny, Franciszek Błażej – Dział Propagandy, Józef Maciolek – Delegatura Zagraniczna, Józef Batory – Łączność Zewnętrzna, Karol Chmiel – doradca polityczny.

Nowy prezes przeprowadził weryfikację współpracowników, uaktywnił wywiad polityczny i wojskowy (ten ostatni ukierunkowany został dodatkowo na przebywające w Polsce wojska sowieckie), uruchomił nowe szlaki przerzutowe na Zachód. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” szukało także wsparcia w polskim Kościele, uzyskując aprobatę hierarchów oraz księży dla swojej działalności. Radą i pomocą służyli zarówno kard. August Hlond, jak i metropolita krakowski kard. Adam Sapieha. Jeden z listów pasterskich prymasa z 1947 r. był w części oparty na sprawozdaniach okresowych WiN przekazanych mu przez Łukasza Ciepłińskiego lub jego wystanników, a dotyczących sytuacji politycznej w Polsce.

W zgodnej opinii historyków działalność IV Zarządu Głównego była najbardziej heroicznym okresem w historii Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, przypadła ona bowiem na czas załamania się postaw społeczeństwa po sfalżowanych przez komunistów wyborach do Sejmu z 19 stycznia 1947 r. oraz szeroki i krwawy represji wobec legalnie działającego PSL. Dopelnieniem czarnego scenariusza była zapoczątkowana likwidacja PPS, do której WiN, obserwując poczynania reżimu, publicznie wystosowało przesłanie z wyrazami wsparcia. Apel wywołał burzliwą reakcję PPR, która przełożyła się na zintensyfikowanie działań ze strony bezpieki w celu likwidacji IV Zarządu.

Niesprzyjająca dla Polaków i samego Zrzeszenia była także sytuacja międzynarodowa – wzrastająca izolacja państw Europy Środkowej i tworzenie się trwałego podziału polityczno-gospodarczego na Wschód i Zachód. Brak perspektyw na szybkie zmiany w pożądanym kierunku oraz masowe aresztowania przeciwników władzy komunistycznej spowodowały, że prezes Ciepłiński po analizie informacji przekazanych przez kuriera z Londynu Jerzego Woźniaka postanowił 10 października 1947 r. na spotkaniu kierownictwa w Zakopanem zawiesić kontakty organizacyjne. Było już jednak za późno na skuteczne działania kamuflujące. Pomiędzy 27 listopada a 12 grudnia 1947 r. zostali zatrzymani prawie wszyscy członkowie IV Zarządu Głównego oraz prezesi obszarów. 1 lutego 1948 r. jako ostatniego ujęto Mieczysława Kawalca, który próbował odtwarzać zręby organizacji.

## Śledztwo

Łukasz Ciepłiński został aresztowany 27 listopada 1947 r. w Zabrzu przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach. Początkowo przesłuchiwali go oficerowie śledczy Jan Kosznik i Józef Bik, a następnie, już w WUBP Kraków, Roman Gładyszek i Jan Karpiński, pod nadzorem przebywają-



Okładka konspiracyjnego pisma WiN-u „Orzeł Biały”

cych tam ówczesnie funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z Warszawy kpt. Romana Wysockiego i kpt. Henryka Wendrowskiego. Na początku grudnia Ciepłińskiego przetransportowano samolotem do Warszawy i umieszczono w więzieniu mokotowskim do dyspozycji Departamentu Śledczego MBP, kierowanego przez osławionego płk. Józefa Różańskiego. Aby wyrzec na aresztowanym wrażenie wszechwiedzy bezpieki, przedstawiono Ciepłińskiemu zgromadzony, stosunkowo bogaty materiał dotyczący Zrzeszenia WiN „i za cenę zwolnienia i zaprzestania dalszych aresztowań zażądano od niego podania nazwisk współpracowników oraz wydania rozkazu ujawnienia się całej organizacji i złożenia broni”. Wszystko wskazuje na to, że w tym czasie próbujący występować z pozycji partnera do rozmów prezes zawarł z przedstawicielem ministerstwa umowę dotyczącą ujawnienia organizacji w zamian za odstąpienie od represjonowania członków Zrzeszenia. Można przypuszczać, że jednym z argumentów przekonujących go do rozmów mógł być fakt początkowego skazania na karę śmierci, a następnie ulaskawienia prezesa II Zarządu Głównego WiN Franciszka Niepokólczyckiego 6 listopada 1947 r., na trzy tygodnie przed rozpoczęciem aresztowań Ciepłińskiego i jego podkomendnych, oraz nieco wcześniejsza zbliżona sytuacja z członkami I Zarządu. Pomimo prowadzonych kwerend nie udało się dotychczas dotrzeć do dokumentu formalizującego porozumienie, choć sam fakt zawarcia co najmniej umowy „dżentelmeńskiej” nie budzi wątpliwości. Potwierdza to m.in. relacja później sędzonego kuriera WiN Jerzego Woźniaka ze wspólnej rozmowy pomiędzy nim, Ciepłińskim i jednym z wiceministrów MBP oraz czterostronicowy rękopis uwiecznionego prezesa: „Idąc po myśli zawartej umowy, pragnę raz jeszcze przedstawić Panu Pułkownikowi [adresat powyższych słów pozostaje do dzisiaj nieznanym] swój punkt widzenia odnośnie [do] kwestii podziemia oraz sposobu jego rozwiązania”. Dalej w dokumencie autor omawia warunki „polubownego, łagodnego i rzeczowego podejścia Władz” i konstatuje: „Wszelki terror i akcja siłą wymierzona staje się pożywką na dłuższy okres czasu dla wszystkich negatywnie ustosunkowanych obywateli. Akcja pojednawcza natomiast rozładuje nastroje społeczeństwa”.

jego struktury oraz zorganizowania Obszaru Zachodniego, którego był prezesem do listopada 1947 roku. Jednocześnie w utworzonym w styczniu 1947 r. IV Zarządzie Głównym został wiceprezesem, z zadaniem odbudowania zarządów obszarów. Aresztowany 5 grudnia 1947 roku. Po trzyletnim śledztwie został skazany w październiku 1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Pozostawił żonę Jadwigę, synów: Zbigniewa i Ryszarda, oraz córkę Danutę.



## Mieczysław Kawalec (1916–1951), ps. „Żbik”, „Iza”, mjr

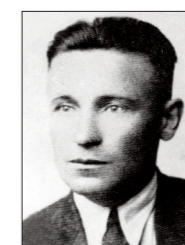
Urodził się w Trzcianiu, pow. Rzeszów. W latach 1935–1939 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie uzyskał tytuł magistra praw. W kampanii wrześniowej 1939 r. służył jako dowódca plutonu w 17. pp. Walczył w rejonie Dynowa, Przemysła i w obronie Lwowa. Od 1940 r. pozostawał w dyspozycji Obwodu ZWZ Rzeszów, gdzie powierzono mu zadania w zakresie wywiadu i kontrwywiadu. W 1944 r. został oficerem wywiadu i kontrwywiadu Obwodu AK Rzeszów, od września 1944 r. był zastępcą komendanta Obwodu AK Rzeszów, a od listopada 1944 r. do 5 lutego 1945 r. komendantem. W nocy z 7 na 8 października 1944 r. brał udział, jako dowódca ubezpieczenia, w nieudanej akcji rozbitcia więzienia na Zamku w Rzeszowie, mającej na celu uwolnienie przetrzymywanych tam żołnierzy AK. Po rozwiązaniu AK, w marcu 1945 r. podjął działalność w organizacji „Nie”. W maju 1945 r. został komendantem Obwodu DSZ Rzeszów. Do grudnia 1945 r. był kierownikiem wywiadu w Wydziale (Okręgu) WiN Rzeszów, gdzie zorganizował siatkę wywiadowczą. Z końcem 1945 r. zamieszkał w Zabrzu. Od października 1945 r. do kwietnia 1946 r. był kierownikiem działu informacyjno-propagandowego Wydziału (Okręgu) WiN Kraków, następnie do października 1946 r. zastępcą prezesa Okręgu WiN Kraków i jednocześnie kierownikiem Rejonu Południowego. W nowym ZG został kierownikiem Wydziału Informacji kryptonim „Instytut Bakteriologiczny”, pełniąc tę funkcję do momentu aresztowania 1 lutego 1948 roku. W tym czasie odtworzył rozbitą przez UB w drugiej połowie 1946 r. sieć wywiadowczą WiN. Po niespełna trzyletnim śledztwie został skazany w październiku 1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Pozostawił żonę Irenę oraz synów: Aleksandra i Andrzeja.



## Józef Batory (1914–1951), ps. „Argus”, „Wojtek”, kpt.

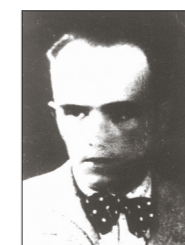
Urodził się w Weryni, pow. Kolbuszowa. Po odbyciu służby wojskowej podjął w 1937 r. studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. W czasie okupacji niemieckiej działał w ZWZ-AK jako oficer łączności Obwodu AK Kolbuszowa. W nocy z 8 na 9 lipca 1944 r. współorganizował przyjęcie w okolicach Porab Kupieńskich alianckiego zrzutu broni i amunicji. Uczestniczył czynnie w akcji „Burza”. Od listopada 1944 r. był adiutantem komendanta Obwodu AK Rzeszów. Od września 1945 r. działał w Zrzeszeniu WiN w Krakowie, odpowiadał za łączność zewnętrzną. Jednocześnie został szefem kancelarii i archiwum Obszaru Południowego WiN. W styczniu 1947 r. wszedł w skład IV Zarządu Głównego WiN. Zorganizował w Warszawie i na Wybrzeżu sprawnie działający system punktów kontaktowych dla odbioru i przerzutu korespondencji, przesyłek i kurierów z Delegatury WiN na Zachodzie. Aresztowany 2 grudnia 1947 roku. Po trzyletnim śledztwie został skazany w październiku 1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN. Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 17 860 60 25)  
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 22 431 83 73)

## Franciszek Błażej (1907–1951), ps. „Roman”, „Bogusław”, kpt.

Urodził się w Nosówce k. Rzeszowa. Był oficerem zawodowym. Służył w 84. Pułku Piechoty Strzelców Poleskich w Pińsku. W szeregach tej jednostki walczył w wojnie obronnej 1939 roku. Włączył się w działalność konspiracyjną jako oficer szkoleniowy, następnie jako oficer operacyjny Inspektoratu AK Rzeszów. W nocy z 7 na 8 października 1944 r. uczestniczył w nieudanej akcji odbicia więźniów z więzienia w Rzeszowie. W latach 1945–1946 pełnił funkcję kierownika Wydziału w Zarządzie Obszaru Południowego WiN. Opracował dokument „Instrukcja propagandy”. Był współredaktorem podziemnego pisma „Orzeł Biały” (od marca 1946 r.). Napisał referat „Droga, jaką dąży komunizm do podboju świata” (powielony w Krakowie w nakładzie 105 egz.). Od grudnia 1946 r. do aresztowania 2 października 1947 r. był prezesem Obszaru Południowego WiN. W śledztwie okrutnie torturowany. Skazany w październiku 1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.



## Karol Chmiel (1911–1951), ps. „Grom”, „Zygmunt”, por.

Urodził się w Zagorzycach, pow. Dębica. Absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 6. DP w Krakowie. Był członkiem Stronnictwa Ludowego. W wojnie obronnej 1939 r. walczył pod Lwowem. Od 1941 r. działał w ZWZ. W 1943 r. został komendantem Obwodu Batalionów Chtopskich w Dębicy. W marcu 1944 r., po scaleniu BCH z AK, zastępcą komendanta Obwodu AK Dębica. W akcji „Burza” ciężko ranny. Po wyleczeniu zamieszkał pod Krakowem. W 1945 r. działał w WiN i PSL, był łącznikiem między obiema organizacjami. W styczniu 1947 r. wszedł w skład kierownictwa IV Zarządu Głównego WiN. Był doradcą politycznym prezesa ZG. Aresztowany 12 grudnia 1947 roku. Po trzyletnim śledztwie został skazany w październiku 1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. W celi śmierci na Mokotowie napisał więzienną piosenkę śpiewaną na melodię „Czerwonych maków”. Był wdowcem, osierocił dwóch synów: Jerzego i Zbigniewa.



## Józef Rzepka (1913–1951), ps. „Znicz”, „Krzysztof”, kpt.

Urodził się Bratkowicach koło Rzeszowa. Działał w Stronnictwie Ludowym. W czasie okupacji hitlerowskiej był organizatorem i pierwszym dowódcą Placówki ZWZ Głogów-Bratkowice w Obwodzie Rzeszów, od maja 1943 r. – adiutantem Inspektoratu AK Rzeszów. W czasie akcji „Burza” dowodził dużym zgrupowaniem partyzantkim w lasach bratkowickich. W nocy z 7 na 8 października 1944 r. uczestniczył w nieudanej akcji odbicia więźniów z więzienia w Rzeszowie. Był komendantem Obwodu AK Tarnobrzeg (do grudnia 1944 r.). W marcu 1945 r. przeniósł się do Katowic, później mieszkał w Zabrzu. Od września 1945 r. działał w WiN. Organizował siatkę wywiadu WiN na Górnym Śląsku, a następnie w Warszawie. Od stycznia 1947 r. był kierownikiem Działu Politycznego w IV Zarządzie Głównym WiN. Aresztowany 25 stycznia 1948 roku. Przeszedł okrutne śledztwo, które doprowadziło go do rozstroju nerwowego. Został skazany w październiku 1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Pozostawił żonę Zofię i córkę Annę.

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:  
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”  
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (22) 581 83 72

## Z programu Głównego Komitetu Wykonawczego WiN ogłoszonego 15 września 1945 roku pt. „O wolność obywatela i niezawisłość państwa”:

Przeszło 5 lat walczyła Polska Podziemna – tron Narodu – o pełną wolność i niezawisłość, opierając się wyniszczającej okupacji niemieckiej. Zbrojne ramie polskiego Państwa Podziemnego – Armia Krajowa w walce tej szczególnie dotkliwe poniosła ofiary, ofiary, które duchowych jej spadkobierców zobowiązują do dalszej, uporczywej walki nad realizacją ideału, który przyświecał naszym poległym towarzyszom broni. Szósty rok wojennej zawieruchy przyniósł nam wprawdzie uwolnienie z nienawistnego niemieckiego jarzma i wprowadził wielkie zmiany w międzynarodowym położeniu Polski i w jej stanie wewnętrznym, tworzone przez nie warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej. Wierni jej testamentowi podejmujemy polityczną walkę o jego urzeczywistnienie.

## Fragment grypsu Łukasza Cieplińskiego:

Nowy Rok 51. Stałem na przelomie dwóch półwieczy, lat i własnego życia. Co dał stary – wiemy. Co przyniesie nowy – oto pytanie. Siedzę na celi śmierci z 40 – jak ja – skazanymi. Co pewien czas zabierają kogoś. Nadchodzi mój termin. Jestem zupełnie spokojny. Gdy mnie będą zabierać, to ostatnie moje słowa do kolegów będą: cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Ojczyznę i jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę bardziej niż kiedykolwiek, że Chrystus zwycięży, Polska niepodległość odzyska, a poharńbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moje całe przewinienie, moja wiara i szczęście. Ostatnie chwile myślam będą tylko z Wami, moje sieroty ukochane. Żal mi tylko Was. Wierzę, że Matka Boża zabierze moją duszę do swoich niebieskich hułców, bym mógł Jej dalej służyć i meldować bezpośrednio o tragedii mordowanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych – Narodu Polskiego. Wisiu! Zylimy z sobą krótko. Pochłonięty pracą byłem nieraz w domu gościem. Mało czasu poświęciłem Tobie. Wiem, że Ty jedna wybaczysz mi wszystko. Wspólnie przeżyte chwile wspominam jako świętości. Kochałem Ciebie bardzo, bo jakże nie kochać Istoty o tak dobrym sercu, szlachetnym umyśle. Istoty, która darzyła mnie tak wielką miłością. Widzę Ciebie wciąż i tylko w najlepszym świetle.



## Łukasz Ciepliński (1913–1951), ps. „Pług”, „Ostrowski”, ppłk

Urodził się w Kwilczu, pow. Międzychód. Od 1929 r. pobierał naukę w Korpusie Kadetów nr 3 w Rawiczu, a następnie w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie. Od 1936 r. służył w 62. pp w Bydgoszczy. W kampanii wrześniowej 1939 r. odznaczył się m.in. w bitwie nad Bzurą oraz w obronie Warszawy. Po kapitulacji stolicy przedostał się wraz ze swym dowódcą na Węgry, gdzie w bazie „Romek” C odbył przeszkolenie konspiracyjne i powrócił do Polski. Objął komendę nad Obwodem ZWZ Rzeszów, następnie w 1941 r. został inspektorem rejonowym ZWZ-AK Rzeszów. W czasie akcji „Burza” dowodził działaniami bojowymi Grupy Operacyjnej 24. DP AK. Po zajęciu Rzeszowa przez Armię Czerwoną (sierpień 1944 r.) komendant Podokręgu AK Rzeszów, płk Kazimierz Putek „Zworny”, wyznaczył go na wypadkę aresztowania na swojego zastępcę. W nocy z 7 na 8 X 1944 r. Ciepliński dowodził (nieudaną) akcją rozbicia więzienia na Zamku w Rzeszowie, gdzie przetrzymywano żołnierzy AK. Po rozwiązaniu AK w marcu 1945 r. przekazał Inspektorat AK Rzeszów w likwidacji swojemu następcy Adamowi Lazarowiczowi i wyjechał na Śląsk. W sierpniu 1945 r. objął na krótko komendę nad Okręgiem Delegatury Sił Zbrojnych Kraków. Po powstaniu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” został prezesem Okręgu WiN Kraków, a później prezesem Obszaru Południowego. Od stycznia 1947 r. do aresztowania 27 listopada był prezesem IV Zarządu Głównego WiN. Po trzyletnim okrutnym śledztwie został skazany w październiku

## Fragment grypsu Łukasza Cieplińskiego:

Andrzeju! Kochaj Boga i bądź wierzącym katolikiem. Jednak staraj się poznać Jego Wolę, przyjąć ją za prawdę i realizować w życiu. Kochaj Polskę i miej Jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi zająć w świecie właściwe miejsce i uzyskać dobrobyt oraz szczęście wszystkich obywateli. Kochaj i bądź posłuszny Matce – Twemu Aniołowi Stróżowi, która marzy, modli się i żyje Tobą i Twoim szczęściem. Darz Ją dobrocią za siebie i za mnie. Naczelnymi zasadami Twego życia niech będą: dobro, prawda, sprawiedliwość i miłość. Ażeby temu sprostać, musisz kształcić swój charakter (silna wola, dzielność, pracowitość, inicjatywa, umiłowanie szlachetnych celów), bez niego niczego nie osiągniesz. (...) Musisz kształcić swój umysł, zdobyć szerokie wiadomości. Ucz się pilnie. Wyjeżdż na studia za granicę (Ameryka, Anglia, Holandia lub Belgia). Staraj się tam zapoznać z bieżącymi problemami życia naukowego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego. Pamiętaj, że musisz wrócić do kraju z wiadomościami pozytywnymi i gruntownymi. Co szlachetne i wielkie – przyjmuj, co płytkie i nikczemne – odrzucaj. Nie zaniedbuj również kultury fizycznej. Zdrowie jest w życiu potrzebne. Umiłowaniem ideałów, pracą, wytrwałością i poświęceniem musisz uzyskać odpowiednią pozycję, by móc realizować cele omawiane wyżej. Bądź skromny, grzeczny i dobro bliźniego miej zawsze na uwadze. (...)

Wisierko, kochając Andrzejkę za siebie i za mnie, nie rozpieść go. Chciałbym, żeby był rzutki, przedsiębiorczy, miał dużo inicjatywy, pracowity, prawdziwym i odważny. Zbliź go do muzyki i sztuki, te dziedziny człowieka uszlachetniają. Naucz gry na fortepianie, zabieraj na koncerty i przedstawienia. Z języków niech weźmie angielski, dodatkowo francuski lub niemiecki. Musi zapoznać się również z łaciną. Ona będzie mu potrzebna. Jeżeli Ty materialnie nie będziesz mogła wystąpić go na studia za granicę, to Andrzej musi wynikami i zachowaniem uzyskać stypendium. Będzie to dla niego pierwsza próba. Wierzę, że nie zrobi mi zawodu, a Ty będziesz miała wiele pociechy.

## Fragment grypsu Łukasza Cieplińskiego z 2 lutego 1951 r.:

Wisiu! Cieszę się, że doczekałem dnia dzisiejszego i miesiąca Matki Bożej. Wierzę, że gdy mnie w nim zamordują, zabierze moją duszę Królowa Polski do swych niebieskich hułców – bym mógł Jej dalej służyć i bezpośrednio meldować o tragedii mordowanego przez jednych opuszczonego przez pozostałych Narodu Polskiego. Dzisiaj we śnie byli u mnie Twój i mój ojciec. Uradowani – szczęśliwi – tulili mnie do serc.

1950 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Pozostawił żonę Jadwigę i syna Andrzeja.



## Adam Lazarowicz (1902–1951), ps. „Klamra”, „Zygmunt”, mjr

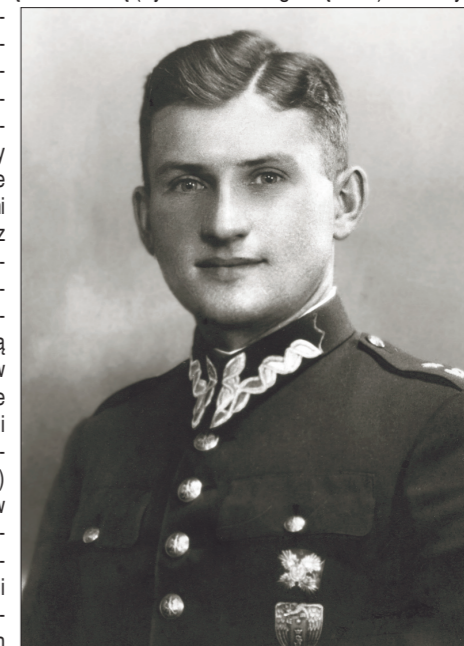
Urodził się w Berezowicy Małej, pow. Zbaraż, woj. tarnopolskie. Po ukończeniu w 1927 r. studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego był nauczycielem. W 1931 r. został kierownikiem szkoły w Kamieniu, pow. Kraków, a w 1935 r. przeniósł się z rodziną do Gumnisk, pow. Dębica, obejmując posadę kierownika miejscowej szkoły powszechnej. Po ogłoszeniu mobilizacji w sierpniu 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska. Kiedy władze cywilne ewakuowały się z Dębicy, pełnił obowiązki komendanta miasta, które opuścił z ostatnimi oddziałami WP. Od stycznia do maja 1940 r. dowódca Placówki ZWZ Dębica, później zastępca komendanta Obwodu ZWZ Dębica, a od grudnia 1940 r. komendant. W okresie akcji „Burza” pozostawał wraz ze swoim sztabem przy oddziałach II Rejonu Walki, operujących w rejonie Ropczyce – Dębica – Wielopole Skrzyńskie. Od maja 1945 r. był inspektorem Inspektoratu Delegatury Sił Zbrojnych w Rzeszowie, w sierpniu 1945 r. objął komendę Podokręgu DSZ Rzeszów, a we wrześniu 1945 r. stanowisko kierownika Wydziału (Okręgu) WiN Rzeszów. W październiku 1946 r. przeniósł się do Krakowa, został zastępcą prezesa Obszaru Południowego WiN. W grudniu otrzymał nominację na kierownika Wydziału WiN Wrocław z poleceniem przejęcia

czając zdjęć. „Część rozprawy transmitowało Polskie Radio, a czasami przekaz uzupełniały »szczekaczki« – niespotykane już dzisiaj uliczne głośniki” – wspominał krewny żony Cieplińskiego. Sposób relacjonowania jednoznacznie wskazuje, że proces, a raczej jego namiastka, odpowiadał na polityczne zapotrzebowanie władzy komunistycznej. Zohydzając i podważając publicznie wiarygodność podsądnych jako liderów podziemia niepodległościowego, zamierzano ich zniszczyć nie tylko fizycznie, ale też skompromitować moralnie wraz z całym pokoleniem, które reprezentowali.

## Wyroki na polityczne zamówienie

Prezes IV Zarządu Głównego WiN Łukasz Ciepliński został 14 października 1950 r. pięciokrotnie skazany na karę śmierci. Podobnie było z jego najbliższymi współpracownikami. Wszyscy – poza Ludwikiem Kubikiem (skazanym na dożywocie) oraz Janiną Czarnecką i Zofią Michałowską (wyroki wieloletniego więzienia) – zasłużyli według komunistycznego sądu na wielokrotny najwyższy wymiar kary. W uzasadnieniu wyroku napisano: „Przewód sądowy w niniejszej sprawie wykazuje w całej pełni drogę współpracy z okupantem hitlerowskim sanacyjnego kierownictwa Armii Krajowej i jego zdradziecką oraz wrogą robotę w najcięższym okresie dzwignia się z ruin i zniszczenia odbudowującej się Polski. (...) Wszyscy oskarżeni w niniejszej sprawie są typowymi przedstawicielami obozu reakcji i wstecznicstwa, złożonego z ludzi wyzbytych wszelkich skrupułów, pozbawionych jakichkolwiek ideowych pobudek działania, ludzi, którzy w zacieklej ślepej nienawiści do Związku Radzieckiego, Polski Ludowej i całego obozu demokracji i postępu nie cofają się przed żadną zbrodnią, bez wahania dopuszczają się zdrady własnej ojczyzny i wysługują się jawnym wrogom kraju – podejmując się najbrudniejszej roboty w zakresie dywersji i szpiegostwa. (...) W obecnej sytuacji, gdy imperializm usiłuje wywołać nową wojnę, masy pracujące Polski Ludowej, realizując wielki Plan 6-letni, rzetelną swoją pracą w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego budują lepszą przyszłość swojego narodu. W tej pracy mas ludowych – którą dokumentują swą wolę pokoju, płatni agenci wojny i szpiegowie występujący w interesie podległości wojennych – nie mogą liczyć na żadną popłaźliwość i muszą być tępieni z całą bezwzględnością. Wyrok ten przeto powinien stanowić przestrozę dla każdego, kto ośmieliłby się podnieść rękę na Władzę Ludową w Polsce i zdobyć mas pracujących...”. W ramach złożonej przez obrońców apelacji sprawa została skierowana do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie. Ten 16 grudnia 1950 r. w składzie: płk Wilhelm Świątkowski – przewodniczący, Alfred Janowski – sędzia sprawozdawca, Leo Hochberg – sędzia, przy udziale prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej ppłk. Feliksa Słomnickiego, na posiedzeniu niejawnym nie uwzględnił skarg rewizyjnych i w pełni podtrzymał wyroki. Prezydent Bolesław Bierut decyzją z 20 lutego 1951 r. nie skorystzał z prawa łaski.

Skazanych stracono 1 marca 1951 r. pomiędzy godz. 20.00 i 20.45, strzałem w tył głowy. Protokoły wykonania kary śmierci zostały potwierdzone przez: naczelnika więzienia mokotowskiego mjr. Alojzego Grabickiego, prokuratora mjr. Arnolda Raka, lekarza kpt. Kazimierza Jezierskiego oraz kata st. sierż. Aleksandra Dreja. Ciał pomordowanych nie wydano rodzinom i pochowano je w nieznanym miejscu, co do którego możemy snuć jedynie przypuszczenia. Ciąg dalszy na s. 1V



Łukasz Ciepliński w 62. Pułku Piechoty w Bydgoszczy

FOT. ARCH. IPN

## Elżbieta Jakimek-Zapart (IPN Kraków)

## Proces

## IV Zarządu Głównego WiN

Ciąg dalszy ze s. III

W maju 1951 r. prace wojskowego „wymiaru sprawiedliwości” skomentował jeden z sowieckich doradców w tej strukturze, płk Wasilij Zajcew: „Organy naszej służby realizują dyktaturę proletariatu. (...) Sądy są niezawisłe, ale podporządkowują się polityce Partii. Nie ma jakiegś oddzielnej polityki sądowej, jest polityka partii”.

Pułkownik Warecki, ówczesny szef Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, prowadzący proces IV ZG WiN, nawet po „odwilży” 1956 r. nie miał żadnych wątpliwości w związku ze skazywaniem na śmierć członków podziemia niepodległościowego. „Przed sądownictwem rejonowym postawiono wówczas, w tych latach, zadania polityczne – wspominał. – Mówiono nam, oficerom sądownictwa rejonowego, że znajdujemy się na pierwszej linii walki z wrogiem klasowym. Byłem głęboko przekonany o słuszności tych tez i dzisiaj wierzę, że były one słuszne”.

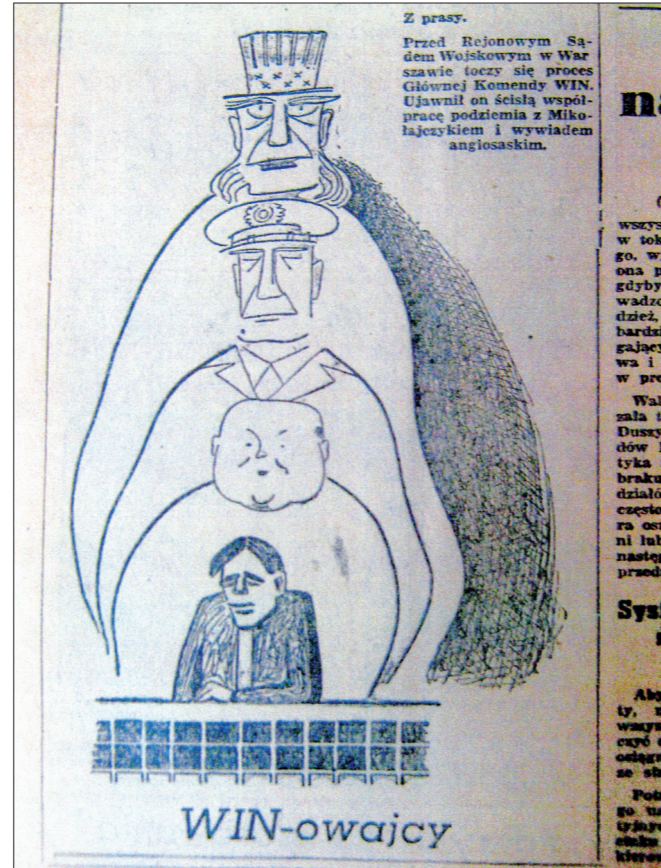
## Marzenia o wolnej Polsce

Podczas trwającego kilka lat śledztwa uwięzieni nie mieli możliwości bezpośredniego kontaktowania się z rodzinami. Odmówiono im tego również w trakcie procesu oraz oczekiwania w celi śmierci na ulaskawienie lub wykonanie wyroku. Brat Józefa Batorego – Franciszek, wnosząc kilka lat później, w 1957 r., do Naczelnej Prokuratury Wojskowej pismo z prośbą o wgląd do akt, napisał o skali bezprawia: „Byłem obecny na rozprawie. Znam jej przebieg. Pamiętam wypowiedzi sędziów i obrony. Nie dadzą wymazać się z pamięci przykre, dyktatorskie słowa prokuratora dotyczące odbierania głosu oskarżonym. Proszę uprzejmie odpowiedzieć mi, jaka norma sprawiedliwości wskazywała na to, by mi nie dać z bratem ostatniego widzenia przed wykonaniem wyroku. Kto jak nie ja miałem do tego największe prawo, które niestety odrzucono i deptano mimo kilkakrotnych prób z mojej strony”.

Oczekujący na wykonanie wyroku skazańcy chcieli przekazać swoje ostatnie przesłanie. Od października 1950 r. do końca lutego 1951 r., pomimo niesprzyjających okoliczności wspólnego przebywania z kilkudziesięcioma innymi więźniami, Łukaszowi Cieplińskiemu udało się napisać około 50 grypsów. Trzy grypsy napisał też Adam Lazarowicz. Obydwaj mieli świadomość, że dotrą one do bliskich i przyjaciół najprawdopodobniej dopiero po ich śmierci. Przechowyjącym i posłańcem był Ludwik Kubik, który dzięki odwilży politycznej i amnestii został zwolniony w 1957 r. Pisane w celi śmierci na bibułkach papierosowych grypsy Cieplińskiego w warstwie treściwej i emocjonalnej stanowią świadectwo i testament pokolenia skazanego przez reżim komunistyczny na potępienie. Autor odniósł się w nich jednoznacznie do stawianych mu zarzutów, procesu i przyszłości: „Zrobili ze mnie bandytę i nie pozwalają mi tego wyjaśnić. To wszystko kłamstwo. Żalę się przed Bogiem... (...) Wierzę, że

### Ostatnie chwile idących na śmierć członków IV Zarządu Głównego WiN opisywał ich współwięzień Mieczysław Chojnacki (ur. w 1924 r. i żyjący do dziś), członek Ruchu Oporu Armii Krajowej, skazany na karę śmierci, zamienioną na wieloletnie więzienie:

„1 marca 1951 roku w godzinach popołudniowych zburzono nasz świat zamknięty w czterech ścianach. Oddziałowy stojąc w otwartych drzwiach, odczytał z listy nazwiska osób mających przygotować się do wyjścia. Wyczytani, a było 7-8 więźniów, zaczęli zbierać skarbowe rzeczy im przydzielone i swoje osobiste drobiazgi, robiąc z tego węzełki. Znajomi i mniej znajomi zamieniali z sobą słowa pożegnania, gdyż wyglądało, że biorą ich w transport, to znaczy wywożą do więzienia karnego, ale wśród tych kilku wyczytanych byli dwaj koledzy z Czwartej Komendy WiN. Nie pamiętam, którzy, w każdym razie z wyrokami śmierci, bo o zmianie wyroku nie byli do tychczas powiadomieni. Wielu z nas powzięło podejrzenia o zmasowanej brance na egzekucję. Nawet wśród pozostałych na razie oficerów WiN też uznano taką możliwość. Nie trwało długo, gdy oddziałowy wezwał ich do wyjścia i grupa więźniów wy-



WiN-owajcy – satyryczny rysunek z prasy komunistycznej

Matka Boża zabierze moją duszę do swoich hufców niebieskich, bym mógł Jej dalej służyć i meldować bezpośrednio o tragedii morderzanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych – Narodu Polskiego. (...) Prawda jednak wkrótce zwycięży”.

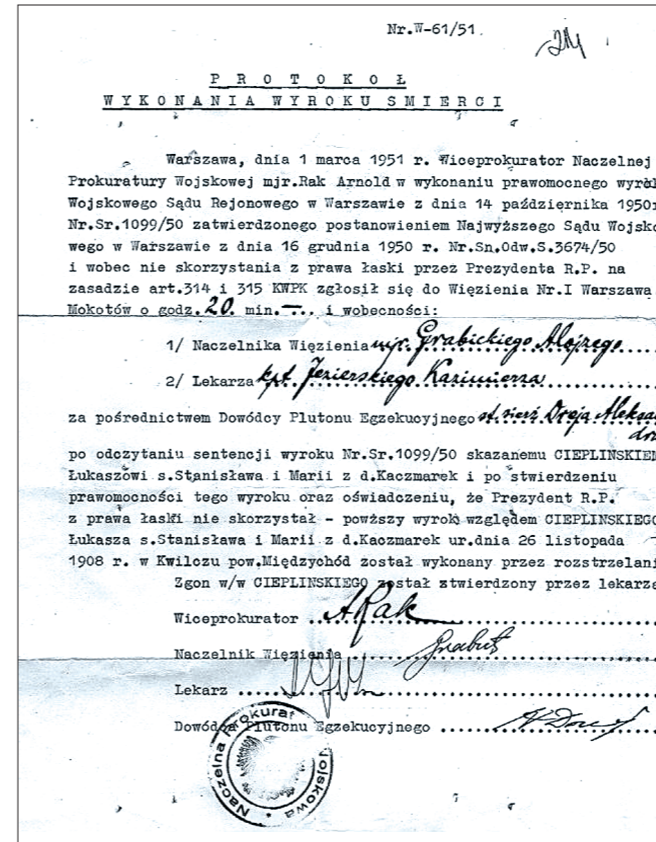
Siedmiu „żołnierzy wykłętych”, których marzenia zostały przerwane strzałem w tył głowy, umierało 1 marca 1951 roku w przekonaniu, że życie w wolnej Ojczyźnie będzie udziałem następnego pokolenia. Podobny los spotkał tysiące innych niepokornych, ale to śmierć członków IV Zarządu Głównego WiN symbolizuje tragedię ich wszystkich.

Zmieniony przedruk z „Biuletynu IPN” 2008, nr 1-2.

Autorka jest doktorantką UKSW, przygotowuje rozprawę dotyczącą Łukasza Cieplińskiego.

szała na korytarz. Nim jednak stalowe drzwi zatrzaskiło, stwierdziliśmy na korytarzu obecność kilku strażników. Wkrótce po tym oddziałowy znowu odczytał z listy nazwiska kilku osób, aby z rzeczami osobistymi i skarbowymi przygotowali się do wyjścia. Między wyczytanymi znalazł się także płk Łukasz Ciepliński „Plug” – prezes Czwartej Komendy WiN. Pamiętam, gdy stał w grupie więźniów, wśród których byłem i ja, mówiąc powoli i dobitnie, że gdy spostrzeże, iż zanoszą się na egzekucję, wówczas polknie srebrny medalik z wizerunkiem Matki Boskiej. Żegnając nas, jeszcze się zwracał o zapamiętanie tego, co zamierza uczynić z medalikiem. Po paru minutach i drugiej grupie kolegów nie było między pozostałymi w celi. Za jakiś czas oddziałowy, pełniący też obowiązki klucznika, polecił trzeciej grupie przygotować się i spakować „dobytek” więzienny. W tej grupie, złożonej z sześciu-siedmiu ludzi, znalazł się mjr Adam Lazarowicz „Klamra”, ten sam, który obdarzył mnie swoim zaufaniem, polecając zawiadomić jego rodzinę w wypadku, gdybym nabrał przekonania o śmierci majora. I teraz także zbliżył się do mnie ze słowami pożegnania i przypomnienia zobowiązania, jakie przyjąłem. Ja natomiast dałem słowo honoru, że gdy przeżyję, o wszystkim powiadomię jego rodzinę.

Całkowitej pewności, że tylko zabierają ludzi w transport, a nie na egzekucję, nikt z więźniów nie miał, nauczyliśmy się nie ufać tym zdradzieckim wrogom. Kilka chwil oczekiwania i grupa, w której był major „Klamra”, opuściła celę, wychodząc na kory-



Protokół wykonania wyroku śmierci na Łukaszu Cieplińskim (w dokumencie błędnie podano datę urodzenia skazanego)

tarz. W charakterystyczny sposób stukwały ich drewniaki, gdy szli korytarzem do wyjścia na klatkę schodową. Odgłos ich kroków oddalał się, aż ucichł zupełnie. Wydał mi się, że zabrano z celi jeszcze czwartą grupę więźniów i w tej także znalazł się któryś z oficerów Czwartej Komendy WiN. Zabrano z celi śmierci tego popołudnia około połowy jej stanu, tak że pomieszczenie wydawało się mocno wyludnione. (...) Zrozumiał bym więc nastroj niepokoju o los osób, które znalazły się w celi. Z rozstrzygnięciem i tak musieliśmy czekać do wieczornego apelu, a przez czas, który do niego pozostał, w małych grupkach rozważaliśmy, co może czekać ich tam, na dole, w piwnicach.

Po kolacji jak zwykle w niedługi czas odbył się apel, ale go nie przedłużano i polecono nam kłaść się spać. Jak już wspominałem, w drugiej połowie lutego otrzymaliśmy metalowe łóżka i ustawiono je na trzech poziomach. Moje postanie znajdowało się na trzecim, najwyższym poziomie i od skrają było pierwsze, o dwa metry, nie więcej, od okna i kibla. Miejsce to stanowiło świetny punkt obserwacyjny, dający w pozycji leżącej dobry wgląd na dziedziniec więzienny. Obok mnie swoje postanie miał Maciek Jeleń lub Romek Woźniacki, poniżej nas, na drugim poziomie też dwie pary oczu czujnie wpatrywały się w ponurą scenę, którą tworzyły budynki więzienia z czerwonej cegły, otaczające oświetlony plac. Raptem nocny krajobraz ożywił się kilkoma postaciami ludzkimi, które rozdzieliły się, ustawiając pod murami budynków. Rozpoznaliśmy w nich uzbrojonych strażników. Po chwili, jak zwykle w takich okolicznościach, przemierzył dziedziniec naczelnik więzienia ze swoim pocztem. Patrzyłem na te przygotowania ze ściśniętym sercem. Zaraz dwaj funkcjonariusze więziennictwa w łaźni wynieśli złożone nosze, udając się spiesznie do ukrytego przed moim wzrokiem miejsca kaźni. (...) Wreszcie pojawiła się też ekipa trzech eskortujących więźnia morderców. Szli szybko ze swą ofiarą, znikając za magazynem mundurowym. Po chwili padł strzał.

Pierwszy z zamordowanych był niewysoki, a takim wzrostem i przeciętną postawą podobnych do siebie było dwóch wśród Winowców: Łukasz Ciepliński i Józef Rzepka. Ale nie mogłem ustalić, który z nich zginął pierwszy. Z przykrością muszę podać, że dziś nie potrafię podać kolejności, w jakiej żołnierze WiN byli tego wieczoru zamordowani. Jednakże pięciu z nich rozpoznaliśmy na pewno. Majora Adama Lazarowicza poznaliśmy po wysokiej szczupłej sylwetce i charakterystycznym kroku, kpt. Mie-

### Według zapisów z akt sądowych skazanych stracono 1 marca 1951 r. w następującej kolejności:

godz. 20.00 – Łukasza Cieplińskiego,  
godz. 20.05 – Józefa Batorego,  
godz. 20.15 – Karola Chmiela,  
godz. 20.20 – Mieczysława Kawalca,  
godz. 20.25 – Adama Lazarowicza,  
godz. 20.35 – Franciszka Błażeja,  
godz. 20.45 – Józefa Rzepkę.

Wyroki wykonano, prawdopodobnie strzelając w tył głowy więźnia przytrzymanego pod ramiona przez dwóch strażników. Protokoły wykonania wszystkich wyroków śmierci zostały potwierdzone przez: naczelnika więzienia mokotowskiego mjr. Alojzego Grabickiego, prokuratora mjr. Arnolda Raka, lekarza kpt. Kazimierza Jezierskiego oraz kata st. sierż. Aleksandra Dreja. Ciało pomordowanych nie wydano rodzinom i pochowano je w nieznanym miejscu.

### Fragment grypsu Łukasza Cieplińskiego z 20 stycznia 1951 r. do trzyletniego syna Andrzeja (zm. 1971 r.):

Andrzeju! Wymodlony, wymarzony i kochany mój synku. Piszę do Ciebie po raz pierwszy i ostatni. W tych dniach bowiem mam być zamordowany. Chciałem być Tobie ojcem i przyjacielem. Bawić się z Tobą i służyć radą i doświadczeniem w kształtowaniu Twego umysłu i charakteru. (...) Odbiorę mi tylko życie. A to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość odzyska, a poharbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać. Żegnaj, mój ukochany. Całuję i do serca tulę. Błogosławię i Królowej Polski oddaję.

czysława Kawalca można było poznać po wyniosłej, prostej postawie (najwyższy z całej grupy) i sprężystym kroku. Jestem pewien, iż Kawalca nie trzymano pod rękę, siedzi nie dotykany przez plugawców. Porucznika Karola Chmiela także łatwo było poznać po niskiej atletycznej postaci, lysinie i długiej jak na niego jaśniejszej bluzie. W tym wypadku zaznaczam z naciskiem, że gdy Chmiel prowadzono na śmierć, w chwili gdy eskorta z nim miała skrócić za magazyn mundurowy, wyrwał się z rąk dwóch strażników, upadł na ziemię, wołając głośno rozzłościąjącym głosem: „Mordują... mordują!”. W jednej chwili dopadli go, a trzeci z eskorty, idący zwykle za skazanym, zarzucił mu na głowę płachtę, tłumiąc głos, po czym powlekił szarpającego się, znikając za narożnikiem magazynu. Ta gwałtowna scena, rozegrana wobec nas, nieomylnych i bezradnych obserwatorów, zrobiła wstrząsające wrażenie. Jak mógł krzyknąć, przecież podobno usta zalepiano jakąś taśmą, co dawało się spostrzec. Widocznie oprawcy czynili swoją powinność niezbyt starannie, co umożliwiło Chmielowi na głośny protest przeciw dokonywanemu zbrodniczemu bezprawiu.

Por. Franciszka Błażeja i kpt. Józefa Batorego rozpoznaliśmy także po wyglądzie odzieży więziennej, postawie i sposobie chodzenia. Zwracam uwagę, że wtedy zamordowano nie tylko siedmiu oficerów WiN, ale także jeszcze kogoś nieznanego, a więc tego wieczora było osiem ofiar, nie siedem. I jeszcze jedno: w czasie tej masakry do jednego z zamordowanych oddano dwa strzały, jeden strzał, w minutę potem – drugi. Widocznie pierwszy strzał nie był dosyć skuteczny. (...) Wydaje mi się, że egzekucja nie trwała dłużej niż godzinę. Długo w celi koledzy nie mogli zasnąć, szepcząc między sobą i rozważając wydarzenia strasznego dnia i wieczora. (...) Mnie i kolegów zastanowiła taktyka władzy więziennej w dniu 1 marca 1951 r., gdyż do tej pory w czasie poprzednich rozstrzeliwań trzymali nas na zbiórce, utrudniając śledzenie wypadków. Tymczasem w ostatniej, którą dane było przeżyć, postąpiono inaczej, jakby pozwalając na przyglądanie się tragicznym przemarszom. (...) Przez następne dwa dni czuliśmy się bardzo źle psychicznie, wiele godzin przechodziłem w „kieracie” sam i z kolegami stałe w rozmowach powracaliśmy do nieżyjących już naszych znajomych, a polskich patriotów”.

(cyt. za: Elżbieta Jakimek-Zapart, Nie mogłem inaczej żyć... Grypsy Łukasza Cieplińskiego z celi śmierci, Kraków 2007).